

Tygodnik Popularny Związkowiec

03-801 WARSZAWA
ul. Zamojskiego 4

Nr z dn.

47 - 21-11-93

66 Zupełnie przypadkowo poszedłem do Teatru Ochoty na „Antygonę”. Było to drugie już tego dnia przedstawienie tragedii Sofoklesa przeznaczone dla licealistów. Widownia Teatru Ochoty liczy 120 miejsc, bilet kosztuje 30 tysięcy, a więc do kasy wpływa z każdego spektaklu 3,6 miliona złotych. Pierwszy spektakl tego dnia został wyznaczony na 11-tą, drugi na 13-tą, a gdyby był komplet chętnych na trzeci spektakl to kto wie, czy aktorzy by go także nie zagrali.

„Antyгона” w partackiej reżyserii Anny Dziedzic i karykaturalnej scenografii Marka Karwackiego trwa około 75 minut, a więc skróty są znaczne. Nie to jednak jest najważniejsze, ale oszczędności w obsadzie. Rozumiem, że poranki teatralne dla szkół, to dla teatru zwyczajnie chałtury, które trzeba opędzić

Przedrzeźniony antyk

jak najmniejszym kosztem, ale taka kompresja ról, jaką nam zaproponowano jest nie tylko przejawem reżyserskiej dezynwoltury, ale i braku szacunku dla młodych widzów. Ismenę i Eurydykę gra jedna aktorka – Ernestyna Winnicka, zaś Hajmona, Strażnika i Posłańca jeden aktor – Jacek Suit, w roli chóru greckiego występuje Jakub Grzegorek. Tę oszczędnościową inscenizację „Antygony” dyrekcja ma czelność rekomendować młodzieży jako „spektakl edukacyjny”. Dyrektorowi Janowi Machulskiemu powiem więc, czego się nauczyłem na tym jarmarcznym przedstawieniu. Otóż Jan Machulski nauczył mnie, że można wziąć najgorszy z ośmiu istniejących przekładów czyli dość prosty i nie wolny od żargonowych licencji przekład Stanisława Hebanowskiego i sugerować w ten sposób młodym ludziom, którzy dopiero uczą się literatury, że polszczyzna tłumacza stanowi ekwiwalent starej greki. Taką praktykę uważam za nie-

dopuszczalną, bo to że istnieje niechlujny przekład dokonany przez amatora, bo przecież Hebanowski nie był ani poetą, ani prozaikiem, ani dramatopisarzem czy zawodowym tłumaczem literatury pięknej, tylko dyrektorem i reżyserem, nie oznacza, że trzeba go wykorzystać w „spektaklach edukacyjnych”, gdyż młodzieży będzie się potem wydawało, że kolokwializm „między nami kwita” jest antycznej proveniencji. A przecież takim bazarowym językiem nie posługiwali się bohaterowie Sofoklesa. Wystarczy zajrzeć do przekładu Kaszewskiego, Moraws-

kiego, Morstina czy Brożka, aby się o tym przekonać.

Teatr Ochoty wystawił „Antygonę” w konwencji groteskowo-farsowej, a więc przedrzeźniającej antyczną tragedię, co mu oczywiście wolno jako peryferyjnej i w pewnym sensie eksperymentacyjnej scenie, pod jednym wszakże warunkiem, tym mianowicie, że tych eksperymentów nie będzie przeprowadzał kosztem licealistów, którzy powinni obejrzeć „Antygonę” nie w takim kształcie scenicznym, jaki wyroił się w głowach szefostwa tej sceny, ale w takim, w jakim utrwaliła to tradycja. Uczeń powinien móc obejrzeć tragedię antyczną tak jak została ona napisana, nie zaś w pokracznej karykaturze oryginału. Pomijam już niedołęstwo aktorów, Teatr Ochoty gra kim ma do dyspozycji, pomijam także scenografię i kostiumy, chociaż

Małpie zwierciadło Wąpibie smięciadło

Antygoną w legginsach i straganyowym wdzianku jest najdelikatniej mówiąc kontrowersyjna. Dublowanie ról też działa na młodych widzów dezorientująco, zaś Kreon miotający się po scenie na wózku inwalidzkim to chyba najgorszy Kreon jakiego kiedykolwiek oglądałem w teatrze. Co miał ten wózek oznaczać? – nie umiałbym wyjaśnić.

Takie „spektakle edukacyjne” nie mają nic wspólnego z edukacją, to jest po prostu antyedukacja teatralna. Precedens tych porankowych przedstawień „Antygony” jest skandaliczny, bowiem zamiast obcować z teatrem antycznym, młodzież licealna obcuje ze zwyczajną teatralną szmirą. Kształtowanie wrażliwości teatralnej u młodych widzów przy pomocy takich reżyserskich dowolności i ekstrawagancji uważam za wysoce szkodliwe.

Lepiej gdyby Teatr Ochoty zarabiał wystawiając bulwarowe farsidła dla dorosłych niż przerabiając antyk na farsy.

W Teatrze Ochoty wystawiane są jeszcze dwie ramoty „John i Mary” na dwoje aktorów i również w dwuosobowej obsadzie, jakiś montaż historyczny o generale Andersie – które prowadzący konferansjerkę przed i po inkryminowanym „spektaklu edukacyjnym”, reklamował jako znakomite inscenizacje dla młodzieży szkolnej, agitując nauczycieli, aby zachęcali swych uczniów do udziału w nich.

Spektakl edukacyjny „Antygony” w Teatrze Ochoty jest produktem ubocznym zmory komercjalizacji, która będzie powoli niszczyła polski teatr. Przy czym pomysł, żeby wciągać młodzież do komercyjnej karuzeli repertuarowej, oglupiać ją i mącić jej w głowie przedrzeźnianym antykiem uważam za wyjątkowo cyniczny.

MARCIN KOGGE